

Co algierski kryzys może oznaczać dla Europy

Piotr Ślusarczyk

Rządzący od 20 lat Algierią prezydent Abd al-Aziz Buteflika ugiął się pod naciskiem demonstrantów i zapowiedział, że nie wystartuje w najbliższych wyborach prezydenckich.

Część protestujących świętuje zwycięstwo, część podejrzewa, że władze grają na czas, przesuwając wybory. Jaki wpływ na Europę może mieć niestabilna sytuacja w tym północnoafrykańskim państwie?

Afrykańskie agencje prasowe od paru dni informują o tym, że algierscy demonstranci świętują zwycięstwo nad prezydentem Butefliką, który rządzi krajem od ponad 20 lat. 82-latek sprawuje najważniejszy urząd w państwie mimo tego, że w 2013 roku przeszedł udar krwotoczny mózgu i nie odzyskał już pełnej sprawności. Przez niektórych komentatorów złośliwie nazywany jest „ramką”, a to dlatego, że Algierczycy mają wyłącznie możliwość oglądania prezydenta na zdjęciach, gdyż stan zdrowia nie pozwala mu na wystąpienia publiczne.



Algierczycy protestują

Iskrą, która rozpaliła społeczne protesty, była informacja o tym, że schorowany prezydent ma zamiar ubiegać się o kolejną, piątą kadencję. Na wieść o tym protesty podjęli studenci i uczniowie. Nawet część posłów z obozu politycznego prezydenta zrzekła się mandatów deputowanych i przystąpiła do protestów. Po trwających miesiąc demonstracjach 11 marca prezydent w specjalnym orędziu od narodu oświadczył, że nie będzie ubiegał się o reelekcję. Dzień później pojawił się również pomysł zorganizowania „konferencji narodowej” pod przewodnictwem

byłego ministra spraw zagranicznych Algierii i wysłannika ONZ Lakhdara Brahimiego. Specjalnie powołane ciało ma nadzorować przemiany, opracować nową konstytucję i wyznaczyć termin wyborów. Może wydawać się więc, że siły opozycyjne osiągnęły swój cel.

Wrażenie to jednak uznać należy za zbyt optymistyczne, gdyż prezydent przedłużył w ten sposób własną kadencję. Na horyzoncie rysują się zmiany, lecz obliczone bardziej na uspokojenie nastrojów społecznych, niż na rzeczywistą przemianę krajobrazu politycznego państwa. Znamienne, że nowy premier Noureddine Bedoui w swoim expose obiecał wprowadzić „słuchać ludzi we dnie i w nocy” oraz „spełnić ambicje młodych Algierczyków”, lecz jednocześnie otwarcie wyraził hołd prezydentowi Buteflicie. Działania te wyglądają więc na próbę przeczekania protestów, żeby rządzące elity mogły przygotować się do zmiany na stanowisku prezydenta. Zmiany, która oczywiście zapewni de facto ciągłość rządów.

Wielu protestujących mówi o tym wprost, nazywając ruch prezydenta „szwindlem”, a jego samego „marionetką”; stąd też algierskie miasta nadal sparaliżowane są przez tłumy ludzi, którzy wyrażają niezadowolenie z sytuacji w kraju. Przebywający w Afryce prezydent Francji pochwalił decyzję Butefliki i jednocześnie wyraził nadzieję, że okres transformacji nie będzie się przedłużał.

Jednak sama zmiana na stanowisku prezydenta niczego nie zmieni. Problemem jest bowiem struktura algierskiej gospodarki, opartej na sprzedaży ropy naftowej (95 procent eksportu). Sektor naftowy nieuchronnie się zmniejsza, a ceny surowca od 2014 roku spadają. Skalę zmian pod tym względem obrazuje statystyka wydobycia baryłek ropy. W 2005 roku było to ponad dwa miliony baryłek dziennie, dziś maksymalnie półtora miliona. Wadą algierskiej gospodarki jest uzależnienie do cen ropy, ręczne sterowanie gospodarką, niechęć do inwestycji zagranicznych, a także anachroniczny sektor energetyczny.

Żeby poprawić sytuację w kraju należy rozwijać inne gałęzie gospodarki, ograniczyć inflację i rozwiązać problem bezrobocia. Ten wydaje się szczególnie dotkliwy. Bisko 30 procent młodych ludzi pozostaje bez pracy. Problemem pozostaje również sytuacja demograficzna. Populacja Algierii gwałtownie rośnie i obecnie liczy ponad 42 miliony. W ostatnich latach liczba ludności rosła każdego roku o ponad 600 tysięcy osób, choć zdarzały się okresy, w których boom demograficzny przejawiał się we wzroście populacji o dwa, trzy miliony rocznie. Warto pamiętać, że jeszcze u progu XXI wieku Algierczyków było 31 milionów.

Dodatkowym problemem jest brak perspektyw w kraju dla młodego pokolenia. Średni wiek mieszkańca Algierii wynosi 28 lat. Mamy więc masę młodych ludzi, których gospodarka algierska nie jest w stanie wyżywić, ani zapewnić im perspektyw na przyszłość. Jeśli ta sytuacja będzie się pogłębiać, wtedy gwałtownie wzrośnie liczba tych, którzy będą szukać możliwości osiedlenia się w Europie. Uratować sytuację może jedynie rzeczywista zmiana. Zmiana, w którą zaangażować się powinny kraje Europy. Ponadto niestabilność sytuacji w Algierii wzmacnia uzależnienie Europy od surowców rosyjskich. To właśnie paliwo z Algierii stanowi konkurencję dla importu surowców ze wschodu.

Nie będzie więc przesadą konkluzja, że pomyślna przyszłość i pokój w Europie w dużej mierze zależą od procesów, które rozgrywają się obecnie w Afryce.

Źródła: www.thenational.ae
www.worldometers.info